

Wymiana młodzieży polsko-niemieckiej



Fabryka marzeń - VW Autostadt

03.03.2014 r. nadszedł wyczekiwany przez wszystkich dzień wyjazdu do Niemiec. Kiedy dojechaliśmy na miejsce, mogliśmy na własne oczy przekonać się, jak wygląda zagraniczna szkoła. Uczestniczyliśmy razem z kolegami z wymiany w ich zajęciach. Oczywiście różniły się od naszych prawie pod każdym względem: inna długość lekcji, inny wystrój klas, inna stołówka i boisko, ale przede wszystkim zupełnie inny język.

W czasie tego tygodnia odwiedziliśmy także wiele niesamowitych miejsc. Byliśmy w muzeum Volkswagena, gdzie mogliśmy się dowiedzieć bardzo dużo

nie tylko o samych samochodach, ale także o ekologii i znaczeniu koła dla współczesnego świata. Byliśmy w Klimahaus, gdzie na własnej skórze poczuliśmy różnicę temperatury Ziemi. Zwiedzaliśmy wspaniałe miasta Niemiec, takie jak Hameln - ojczyznę Szczurołapa oraz Hannover - miasto drużyny piłkarskiej Hannover 96. Oprócz tego byliśmy jeszcze w jaskini, gdzie mogliśmy oglądać wiele stalagmitów, stalaktytów i innych dzieł dziesiątek tysięcy lat. Poszliśmy również na mecz piłkarski i cieszyliśmy się wspaniałą atmosferą rywalizacji sportowej. W niedzielę cały dzień spędziliśmy w domach naszych niemieckich partnerów i spokojnie można go nazwać równie udanym.

Nie można przemilczeć kwestii trudności językowych, które stanowiły pewien problem, ale to przecież od początku był cel naszej nauki - możliwość rozmowy z ludźmi innych narodowości. Jak tylko przełamaliśmy pierwsze lody, okazywało się to całkiem proste.

Choć każda wycieczka była zupełnie inna i niezwykła, nie można ich porównać z ogromem doświadczenia i zapasem pozytywnej energii, które przywieźliśmy z powrotem do Polski. Dzisiejsza młodzież powinna być otwarta na wszystkie narodowości i języki, aby w pełni mogła korzystać ze świata. Uważam, że taka akcja jest tego doskonałym przykładem oraz wzorem.

Hanna Guga

Wspomnienia uczniów...

Małgorzata Guga:

Byłem... Zobaczyłem... Przeżyłem...

Nie chodzi mi w tym miejscu o słynne zdanie Cezara, lecz o stwierdzenie faktu, że coś udało się zrealizować. A udało się nam już po raz dziesiąty uczestniczyć we wzajemnej wymianie młodzieży polsko-niemieckiej realizowanej przez uczniów Publicznego Gimnazjum w Ciechocinku i Gesamtschule am Kannstein w Salzhemmendorf.

Wydawałoby się, że organizując, a potem biorąc

udział w kolejnej wymianie, nie ma już rzeczy, które mogłyby nas zaskoczyć i właściwie perfekcyjnie przewidujemy każdy ruch. Jednak tak oczywiście nie jest. Za każdym razem towarzyszą nam nowe emocje, nowe przeżycia i nowe spostrzeżenia. Zmieniają się twarze uczestników, program spotkania, a co za tym idzie inne przeżywanie i doświadczanie każdego wspólnie spędzonego dnia. Ponieważ to już prawie jubileuszowa wymiana, nadchodzi więc czas na zastanowienie i podsumowanie. Obydwe strony cieszy niezmiernie



Kask na głowę i już można zwiedzać jaskinię



Wspaniały stadion, wspaniali kibice

fakt, że każde spotkanie planowane jest z ogromną pieczołowitością, uwzględniamy przy tym prośby, a czasem nieśmiało wypowiedziane marzenia naszych partnerów, które mimo początkowych kłopotów (najczęściej finansowych) staramy się realizować. Dzięki temu wciąż odnajdujemy piękne miejsca i inspirujące nas zajęcia, by być jak najlepszymi ambasadorami naszych krajów. Co ciekawe, podczas każdej kolejnej wymiany dostrzegamy w kraju i w szkole naszych partnerów przede wszystkim te rzeczy, które chcielibyśmy wprowadzić u siebie. Nauczyciele niemieccy podkreślali np. czystość w naszej szkole, troskę o klasy i bardzo dobre wyposażenie. Podobał im się także fakt, że uczniowie każde zajęcia odbywają w innej klasopracowni, co niewątpliwie ułatwia także pracę nauczyciela, a dla uczniów, poza wiadomymi korzyściami płynącymi z dostępności do wszystkich pomocy dydaktycznych, stanowi również miłe urozmaicenie przemieszczania się na przerwie z jednej klasy do drugiej. W szkole niemieckiej uczniowie odbywają wszystkie zajęcia w jednej sali, a właściwie odbywali, ponieważ podczas ostatniego pobytu w Niemczech byłam gościem na Radzie Pedagogicznej, na której, zwyczajem polskim, został postawiony wniosek stworzenia klasopracowni od przyszłego roku szkolnego.

A co podoba się naszym uczniom w szkole niemieckiej? Wiele rzeczy, a także, i o dziwo, np. system kar realizowany w ramach przydzielonych prac społecznych na terenie szkoły, boiska i placu zabaw. Sami uczniowie przyznają, że ma to zupełnie inne oddziaływanie niż kolejna uwaga w dzienniczku lub wezwanie rodziców. Zazdrościmy naszym niemieckim kolegom szkolnego basenu z regulowanym dnem. Tak, tak, to nie żart. Gdy rozgrywaliliśmy mecz piłki wodnej, głębokość wynosiła 1,5 m, ale gdy skakaliśmy z trampoliny albo mieliśmy wyławiać kolorowe kółka z dna basenu, głębokość została zmieniona odpowiednio na 2 i 3 metry. W tym roku udało nam się też być w kilku cudownych miejscach, jak np. Morze Północne i Bremenhaven, gdzie poznawaliśmy strefy klimatyczne wzdłuż południka 8°34' E. Odczuliśmy kolejno na swojej skórze klimat Szwajcarii, Sardynii, Nigerii, Kamerunu, Samoi, Alaski i Niemiec. Spacerowaliśmy i leżeliśmy na rozpalonym piasku Nigerii, dotykaliśmy zmrożonych ścian lodowych w Arktyce, gubiliśmy się w labiryncie roślinności w lesie tropikalnym, pokonywaliśmy jeziora pełne ryb na chybotliwych kładkach, byliśmy w Samoju pełnej tańca i słońca, a potem odpoczywaliśmy pod rozgwieżdżonym niebem, otaczającym naszą niebieską planetę. Nie sposób oczywiście opisać wszystkich odwiedzonych przez nas miejsc: fabrykę samochodów Volkswagena, Hameln, Schilat Hohle i wiele, wiele innych. Ogrom-

nym przeżyciem była także nasza wizyta na stadionie w Hanowerze podczas meczu: Bayern Leverkusen - Hannover 96. Ale w tym miejscu nie chciałabym pisać o samym meczu, lecz o tysiącach kibiców zasiadających na trybunach. Cudowna, wspaniała zabawa, radosne dopingowanie - „nie ma policji - jak u nas” - zauważyli nasi uczniowie - „nie ma żadnej rozróbki - jak to jest możliwe?” - „nie ma żadnych pijanych osób” - nie mogli wyjść ze zdumienia. Myślę, że nasza młodzież podczas tych 90 minut odbyła wspaniałą lekcję tolerancji i zdrowej rywalizacji. Zobaczyli, że stadion piłkarski to miejsce do rodzinnego spędzania czasu i doceniania umiejętności przeciwnika.

W przyszłym roku czekają nas kolejne wyzwania i kolejna grupa uczniów naszego gimnazjum, która będzie uczestniczyć w kolejnej wymianie, jak zawsze pełnej radości i przyjaźni.

Bardzo dziękuję organizacji Polsko - Niemieckiej Wymiany Młodzieży i Burmistrzowi Ciechocinka - Panu Leszkowi Dzierżewiczowi za wieloletnie wspieranie finansowe naszych działań.

Katarzyna Ułaszewska:

W gronie uczestników znalazłam się na kilka dni przed wyjazdem przez odrobinę farta. W chwili gdy dowiedziałam się, że mogę wziąć udział w polsko-niemieckiej wymianie wiedziałam, że będzie to fantastyczna przyгода. Nie przeliczyłam się.

Wszystko zaczęło się od poznania niemieckiej szkoły i spotkania naszych niemieckich przyjaciół po długim czasie rozłąki. Stres minął bardzo szybko, ostatnią barierę - językową również szybko pokonaliśmy. Okazało się, że łańcem niemiecko-angielsko-polskim ze szczytą języka migowego można bez trudu się dogadać. Kto by się spodziewał?

Zwiedzanie kraju rozpoczęliśmy od wycieczki do Autostadt'u - samochodowego miasteczka. Sama wielkość obiektu była szokująca. Ekspozyty, budynki i otoczenie wprawiły nas w zdumienie i zachwyt. Opływając teren statkiem, mieliśmy możliwość poznania każdego budynku i zobaczenia z bliska, jak wygląda test wytrzymałości samochodu. Widzieliśmy również modele aut wykonane z plasteliny oraz wiele, wiele innych ciekawych wystaw. Dużą atrakcją była możliwość wejścia do jednej z dwóch ogromnych wieży, które wyglądały jak szklany parking i zobaczeniu na własne oczy jak auta są wydawane na sprzedaż. Oczy zaświeciły nam najmocniej przy najdroższym samochodzie świata - Bugatti Veyron, długo nie mogliśmy opuścić tego pawilonu. Jest to miejsce, do którego z pewnością każdy z nas będzie chciał wrócić. Krótki czas, który ograniczył możliwość zwiedzenia całego obszaru, pozostawił ogromny niedosyt.

Miejscem, z którego osobiście wyniosłam najwięcej wspomnień jest Klimahaus. Sama myśl o nim wywołuje u mnie śmiech. W ciągu kilku godzin odbyliśmy podróż po całym globie. Na wstępie zostaliśmy podzieleni na grupy i mogliśmy chodzić po muzeum samodzielnie, otrzymaliśmy paszporty, a na każdej platformie przybijaliśmy pieczątki tak, jak w prawdziwym dokumencie. Mijając kolejne drzwi, przenosiliśmy się w następną strefę klimatyczną. Na Saharze przez upał trudno było złapać oddech, następnie na Antarktydzie trzęśliśmy się z zimna. Gwoździem programu pozostało jednak piętro lasu tropikalnego, gdzie mieliśmy pokonać jezioro, chodząc po kamieniach. W obawie, że zostanie zepchnięta do wody, postanowiłam wpaść do niej



Nieustanna zabawa - tu: na ulicach Hameln

sama... na ostatnim kamieniu. Udało mi się udowodnić, że nie wszystkie lustrzanki cyfrowe potrafią pływać, a przynajmniej w mojej producent zapomniał dodać funkcję wodoodporności... Na szczęście pracownicy zaopiekowali się mną i dalszą podróż po świecie mogłam dziarsko kontynuować w nowych ubraniach pożyczonych od pana ochroniarza. Oczywiście rodem z Mediolanu! Tak trafiłam do najpiękniejszego miejsca - platformy z gwiazdami. Spędziliśmy tam pół godziny na samym wpatrywaniu się w niebo. Pół godziny to zdecydowanie zbyt krótko.

Wielkim przeżyciem, szczególnie dla chłopaków było oglądanie z bliska piłkarzy Hannoveru 96 oraz Bayeru Leverkusen. Oczywiście kibicowaliśmy w barwach biało-czerwonych, ponieważ na boisku walczył jeden Polak. Imponująca wiara kibiców i brak niechęci do przeciwników towarzyszyła do końca meczu. Śpiewaliśmy razem z nimi, aby godnie uczestniczyć w zmaganiach i zagrać drużynę do walki.

Jestem bardzo wdzięczna, że mogłam uczestniczyć w tak wspaniałym projekcie. Jednocześnie cieszę się, że pani Małgorzata Guga kolejny raz wyszła z inicjatywą wymiany i jak zwykle dopięła wszystko na ostatni guzik, proponując nam niesamowite atrakcje.

Przeżyłam niezapomniane 10 dni. Nie było czasu na nudę! Najwspanialsze wcale nie są wspomnienia dotyczące zwiedzania, ale te dotyczące ludzi i obyczajów. Mimo, że graniczymy z Niemcami, różnice są wielkie, można je zauważyć już przechadzając się uliczkami miast. Ogromna tolerancja Niemców, otwartość i zupełnie inne podejście do życia codziennie nas zaskakiwało. Poznanie nowej kultury oraz nowych ludzi było niesamowitym doświadczeniem. Pobyt za granicą zbliżył także nas, Polaków do siebie, a to uważam za bardzo cenne. Wyjazd zdecydowanie zmienił mój stosunek do kraju, jakim są Niemcy - na plus. Przyczynił się również w znacznym stopniu do szlifowania naszego języka niemieckiego. Mam nadzieję, że przyjaźnie polsko-niemieckie, mimo odległości, przetrwają jeszcze długi czas.



Zabawa na szkolnym basenie